

Barbara Klasa

O studiowaniu inaczej. Kilka uwag o systemie amerykańskim widzianym z polskiej perspektywy

System edukacji w każdym kraju jest wypadkową zwykle długotrwałego procesu historycznego rozwoju oraz współczesnych (pozostaje mieć nadzieję, że nie tylko doraźnych) celów i programów politycznych. Nie bez znaczenia jest również tradycja poszczególnych uczelni – jej wpływ wyraźnie widać w Polsce, gdzie w ramach powszechnie obowiązującego systemu bolońskiego każdy z ośrodków akademickich wypracował własną koncepcję studiów. Różnorodność ta jest znacznie większa w przypadku Stanów Zjednoczonych, gdzie wzorce zaczerpnięte z uniwersytetów brytyjskich i niemieckich koegzystują z różnymi wariantami rozwiązań lokalnych¹.

W tej sytuacji prezentowany szkic, poświęcony porównaniu zasad i praktyki studiowania w obu krajach, bynajmniej nie ma na celu wyczerpania tematu. Wymagałoby to kompleksowego zestawienia procesu edukacji na uniwersytetach polskich i amerykańskich, w odniesieniu do różnych kierunków i roczników, gdyż zarówno w Polsce, jak i w Stanach Zjednoczonych wymagania mogą zmieniać się wręcz z roku na rok i w skrajnych przypadkach obowiązywać studentów tylko jednego roku. Zamiast tego typu wszechstronnej analizy autorka ograniczyła się do zestawienia dwóch rozwiązań, z którymi zetknęła się osobiście: Uniwersytetu Gdańskiego oraz University at Buffalo, wchodzącego w skład State University of New York. Drugą z uczelni miała okazję poznać nieco bliżej dzięki stypendium Fundacji Kościuszkowskiej i programowi Polish Studies amerykańskiego uniwersytetu. Poniższe obserwacje mają więc charakter w znacznym stopniu subiektywny i dotyczą tylko dwu wymienionych uczelni. Transfer tych uwag na wszystkie amerykańskie i polskie placówki akademickie byłby, wobec ich niekiedy daleko idącego zróżnicowania, bezzasadny.

Porównanie przebiegu studiów na obu uniwersytetach skupia się tu na dwóch aspektach: formalnej organizacji toku studiów oraz praktyce dydaktycznej. Ponadto, z uwagi na częste modyfikacje programów studiów na obu uczelniach, jako podstawa porównania zostały przyjęte wymogi obowiązujące w odniesieniu do studentów rozpoczynających naukę na szczeblu akademickim jesienią 2014 r., na kierunku historii, w przypadku Uniwersytetu Gdańskiego na specjalności nauczycielskiej². Trzeba jednak zaznaczyć, że

¹ Zagadnienie genezy i rozwoju amerykańskiego systemu szkolnictwa wyższego w kontekście jego europejskich korzeni obszernie przeanalizował Hans de Wit (por. H. de Wit, *Internationalization of higher education in the United States of America and Europe. A historical, comparative, and conceptual analysis*, Greenwood Press, Westport, Conn, 2002, *passim*).

² W Polsce są to studia pierwszego stopnia, a w USA tzw. *Undergraduate Studies*.

powyższe sformułowanie w odniesieniu do Uniwersytetu w Buffalo nie jest w pełni adekwatne. Na polskich uczelniach kandydaci aplikują bowiem na konkretny kierunek studiów i od immatrykulacji są studentami np. historii, natomiast w USA wygląda to nieco inaczej. Większość osób rozpoczynających studia jest zdecydowana ubiegać się o dyplom w określonej dziedzinie, nie jest to jednak konieczne. W praktyce pierwszy rok studiów ma charakter w dużym stopniu wstępny i autorka miała okazję spotkać w Buffalo sporą grupę studentów, którzy pytani o kierunek (*major*) odpowiedzieli: *undecided*.

Uniwersytet w Buffalo oferuje studentom 77 programów umożliwiających uzyskanie stopnia naukowego (*Degree Granting Programs*)³. Wybór jednego z nich i spełnienie określonych w nim wymogów są konieczne do otrzymania dyplomu. Każdy z tych programów ma sprecyzowane warunki wstępne. W przypadku Departamentu Historii kandydaci muszą zaliczyć minimum dwa kursy historyczne, uzyskując z obu ocenę co najmniej dostateczną (C) oraz wskaźnik GPA (*Grade Point Average*, odpowiednik średniej ocen) ze wszystkich kursów na poziomie co najmniej 2,0⁴. Rekrutacja w większości programów (w tym historii) jest ciągła, student po spełnieniu wymogów może aplikować i uzyskać status *accepted major* w ramach danego programu. W tym kontekście pierwszy rok studiów może stanowić dla studentów okazję do weryfikacji ich indywidualnych preferencji, sprawdzenia różnych opcji, rozmów z doradcami (*Student Advising Services*), a nawet uczestnictwa w specjalnych zajęciach dotyczących planowania kariery⁵.

Jak widać, już na samym początku zarysowują się istotne różnice w studiowaniu (nie tylko historii) na analizowanych uczelniach. Odmienności jest jednak znacznie więcej. Jedną z najbardziej widocznych jest organizacja toku studiów. Na Uniwersytecie Gdańskim każdy kierunek studiów ma dokładnie opracowany, właściwy dla danego rocznika program, przewidujący szereg przedmiotów obowiązkowych, zaliczanych przez słuchaczy w określonej kolejności. Relatywnie niewiele jest zajęć do wyboru, a nawet w odniesieniu do nich możliwość wpływu studenta na tok kształcenia jest limitowana. Przykładowo – wykłady monograficzne można wybrać tylko z oferty danego wydziału; obecnie ograniczenia te nasiliły się, gdyż w związku z systemem bolońskim w programie studiów określone zostało z góry, w którym semestrze i na ile wykładów student ma uczęszczać⁶. Niezależnie więc od tego, jak rozległa jest oferta wykładów, tak daleko posunięte ograniczenia w skrajnych przypadkach mogą wręcz uniemożliwiać studentom zapisanie się na

³ W przypadku *Undegraduate Studies* jest to stopień bakałarza, dla historii – *Bachelor of Arts* (BA). Pełny wykaz programów zamieszczony jest na stronie uniwersytetu (<http://undergrad-catalog.buffalo.edu/academic-programs/index.shtml> [dostęp: 15 XII 2014]). W rzeczywistości oferta jest szersza, ponieważ programy można łączyć, a nawet (w porozumieniu z pracownikiem naukowym) opracować i zrealizować program indywidualny (zob. <http://undergrad-catalog.buffalo.edu/policies/degree/major.shtml> [dostęp: 15 XII 2014]).

⁴ Ocena bardzo dobra (A) jest przeliczana jako 4,0, stąd średnia na poziomie co najmniej 2,0 odpowiada ocenom dostatecznym.

⁵ Nazwa kursu brzmi: UBE 202 *Career Planning Course*.

⁶ Wynika to z zasady uzyskania przez studentów 30 punktów ECTS w trakcie każdego kolejnego semestru studiów.

te wykłady, które budzą ich zainteresowanie, jeśli zaplanowano je na semestr, w którym ich program studiów takiego wykładu nie przewiduje⁷.

Pod tym względem studenci amerykańscy dysponują większą swobodą, choć nie jest ona nieograniczona. Wymogi Departamentu Historii są określone w postaci liczby punktów (*credit hours*), które kandydat do otrzymania dyplomu w tej dziedzinie musi zgromadzić. Student nie jest rozliczany po semestrze czy roku, ale na końcowym etapie edukacji, po złożeniu specjalnego wniosku o nadanie stopnia⁸. Nie oznacza to jednak pełnej dowolności działań. Aby utrzymać status studenta, konieczne jest uzyskanie co najmniej 12 punktów (*credit hours*) w każdym semestrze, co jest równoznaczne z ukończeniem czterech standardowych kursów⁹. Jeśli jednak student chce uczestniczyć w większej liczbie kursów (powyżej 19 punktów), wymaga to akceptacji wyznaczonego w poszczególnych departamentach specjalnego doradcy akademickiego (*academic advisor*)¹⁰. Zgodnie z polityką Uniwersytetu w Buffalo zalecane jest zebranie 30 punktów w ciągu roku akademickiego – taka liczba jest konieczna, aby po pierwszym roku zostać zakwalifikowanym do *sophomore*; 60 punktów jest wymagane do uzyskania statusu *junior*, a 90 – do uzyskania statusu *senior*¹¹. Cały cykl studiów przewidziany jest na cztery lata, ale nie jest to rygorystycznie przestrzegane; warunkiem koniecznym otrzymania dyplomu jest zebranie 120 punktów. Student, który w przeciągu czterech lat nie uzyskał wymaganej liczby punktów, musi przedłużyć studia o czas konieczny do uzupełnienia niedoboru.

W przypadku obu uczelni przedmioty wymagane do uzyskania dyplomu z historii podzielone zostały na trzy grupy. Na Uniwersytecie w Buffalo są to: kształcenie ogólne (*General Education Requirements*; 41 punktów), przedmioty kierunkowe (36 punktów) oraz zajęcia do wyboru (43 punkty)¹². Jak widać, liczba punktów (*credit hours*) niezbędna do uzyskania w poszczególnych kategoriach jest zbliżona, choć zwraca uwagę fakt, że najmniej punktów przypada obligatoryjnie na zajęcia kierunkowe (36, czyli zaledwie 30%, wobec 34% na przedmioty kształcenia ogólnego i 36% na przedmioty fakultatywne).

Program studiów historycznych na Uniwersytecie Gdańskim jest skonstruowany inaczej. Wprawdzie obejmuje on również przedmioty kształcenia ogólnego i kierunkowe oraz związane ze specjalizacją, ale zestawienie liczby punktów ECTS wymaganych w poszczególnych kategoriach wyraźnie ukazuje skalę odmienności. Prawie 72% punktów przypada na przedmioty kierunkowe (wraz z seminarium i proseminarium), natomiast

⁷ Student może w takiej sytuacji zwrócić się do dziekana z prośbą o zgodę na indywidualną modyfikację programu studiów.

⁸ Terminy aplikacji podane są na stronie uniwersytetu (<http://undergrad-catalog.buffalo.edu/policies/degree/graduation.shtml> [dostęp: 15 XII 2014]).

⁹ Za większość kursów student uzyskuje 3 punkty (*credit hours*), są jednak wyjątki – przykładowo, za kurs podstawowy języka obcego można zdobyć 5 punktów za semestr.

¹⁰ Osoba ta pełni istotną rolę w kształtowaniu przebiegu edukacji poszczególnych studentów, toteż w znanych mi przypadkach funkcję tę pełnił dyrektor *Undergraduate Studies* w danym departamencie.

¹¹ W USA wobec daleko idącej elastyczności procesu edukacji status studenta nie jest określany na podstawie roku studiów, a liczby zdobytych przez niego punktów. Niemniej w pewnym uproszczeniu przyjmuje się, że *sophomore* to student drugiego roku, *junior* – trzeciego, a *senior* – czwartego. Student pierwszego roku to *freshman*.

¹² W przypadku osób przystępujących do programu po 1 II 2014.

przedmioty kształcenia ogólnego to niespełna 14% punktów, niewiele więcej (14,5%) stanowią przedmioty związane ze specjalizacją. Relatywnie niewielką część stanowią zajęcia do wyboru – łącznie w toku studiów nieco ponad 24% (wliczając w to proseminaria i seminarium; tylko sporadycznie zdarza się, aby takie same zajęcia kursowe były prowadzone przez dwóch lub więcej wykładowców, co również daje studentowi możliwość wyboru). Tymczasem w przypadku Uniwersytetu w Buffalo nawet w odniesieniu do przedmiotów obowiązkowych student ma możliwość decyzji, na które z zajęć zaliczanych do kształcenia ogólnego czy przedmiotów kierunkowych będzie uczęszczał. Przykładowo, *American Pluralism* – jeden z kursów obowiązkowych w ramach kształcenia ogólnego – oferowany jest w semestrze wiosennym 2015 r. równoległe przez dziewięcioro wykładowców (przy czym niektórzy prowadzą po dwie grupy). Ponadto tylko w odniesieniu do niewielkiej liczby zajęć zalecane jest (lub w skrajnych przypadkach wymagane) zaliczenie ich w określonym terminie (zwykle w toku pierwszego roku studiów). W rezultacie zakres faktycznego wpływu studenta Uniwersytetu w Buffalo na przebieg kształcenia jest nieporównywalnie większy, niż ma to miejsce na Uniwersytecie Gdańskim.

Charakterystyczna i warta uwagi jest lista przedmiotów obowiązkowych z zakresu kształcenia ogólnego na uczelni amerykańskiej. Są to bowiem zajęcia bardzo różnorodne. Dużym zaskoczeniem może być konstatacja, że należy do nich m.in. obowiązkowy, dwusemestralny kurs pisania w języku angielskim; nie dotyczy to wyłącznie dość licznej grupy obcokrajowców studiujących w Buffalo, ale wszystkich studentów, także Amerykanów, w odniesieniu do których należałoby oczekiwać, że umiejętność pisania w tym języku opanowali w toku wcześniejszej edukacji. Jednak zajęcia te poświęcone są przede wszystkim rozwijaniu umiejętności przejrystego komponowania tekstu, hierarchizowania argumentów i precyzyjnego formułowania wypowiedzi; czytając niektóre prace zaliczeniowe polskich studentów, trudno oprzeć się wrażeniu, że podobne zajęcia także na Uniwersytecie Gdańskim byłyby bardzo przydatne.

Poza kursem pisania każdy student musi zaliczyć zajęcia z zakresu szeroko rozumianych nauk matematycznych. W tym przypadku można wybierać spośród dwóch kursów rekomendowanych oraz ponad dwudziestu innych, wskazanych jako również spełniające wymogi kształcenia ogólnego. Ponadto studenci są zobowiązani do ukończenia dwusemestralnego kursu z cywilizacji świata, po jednym kursie z nauk humanistycznych, społecznych oraz sztuki, dwóch z zakresu nauk przyrodniczych (z czego przynajmniej jeden odbywa się w laboratorium) i języka obcego (z opcją zdania odpowiedniego egzaminu bez uczęszczania na zajęcia). Obowiązkowe jest również pogłębienie wiedzy z wybranej dziedziny przez uczestnictwo w trzecim semestrze kursu językowego lub w zajęciach na bardziej zaawansowanym poziomie w ramach którejś z pozostałych dziedzin. Wymogi te dotyczą wszystkich studentów, choć na niektórych kierunkach są modyfikowane, np. przyszli inżynierowie muszą uzyskać tylko 21 punktów, a nie 41, z zajęć zaliczanych do kształcenia ogólnego.

Dość skromnie w tym kontekście wygląda lista zajęć zaliczanych do kształcenia ogólnego w ramach studiów historycznych na Uniwersytecie Gdańskim. Studenci uczestniczą w zajęciach z języka łacińskiego (3 semestry) i nowożytnego (4 semestry) oraz w jednose-

mestralnych kursach z historii filozofii, socjologii i technologii informatycznej. Ponadto mają w planie studiów wykład ogólnoakademicki oraz zajęcia z wychowania fizycznego.

Tej ostatniej kwestii warto poświęcić kilka zdań. Czytelnik może bowiem z zaskoczeniem odebrać informację, że zajęcia sportowe są obligatoryjne w Gdańsku, natomiast w Buffalo nie wymaga się aktywności fizycznej. W rzeczywistości amerykańska uczelnia dysponuje szerokim zapleczem sportowym dostępnym dla wszystkich studentów i umożliwiającym uprawianie wielu dyscyplin, zarówno drużynowych, jak i indywidualnych, w tym sportów tak niestandardowych jak *quiddich*. Studenci są zachęceni do aktywności fizycznej, oferowane są również zajęcia z instruktorami o różnym stopniu zaawansowania (tenis, sporty walki, aerobik itp.). Postrzegane jest to jednak jako sposób na aktywne spędzanie wolnego czasu i w toku studiów tylko 8 punktów za zajęcia sportowe może zostać wliczone do puli 120 punktów wymaganych do uzyskania dyplomu.

Wracając jednak do kwestii programu studiów historycznych, trzeba podkreślić, że o ile na Uniwersytecie w Buffalo przykładą się zdecydowanie większą wagę do kształcenia ogólnego niż w Gdańsku, to przy zestawieniu wymogów z zakresu przedmiotów kierunkowych porównanie wypadnie zupełnie inaczej. Na Uniwersytecie Gdańskim zajęcia z tej grupy obejmują 72% programu studiów¹³, a jego zasadniczą oś konstrukcyjną stanowi uporządkowany chronologicznie od starożytności po czasy współczesne kurs dziejów (równoległe Polski i powszechnych). Do grupy tej należą również przedmioty związane z przygotowaniem studentów do prowadzenia badań: wprowadzenie warsztatowe, podstawy nauk pomocniczych historii oraz proseminarium i seminarium dyplomowe. Ponadto, zgodnie ze swoimi zainteresowaniami, studenci uczęszczają na wybrane wykłady monograficzne. Pula zajęć fakultatywnych nie jest jednak duża, obejmuje łącznie pięć 30-godzinnych wykładów. Pewnym mankamentem jest wspomniana wyżej niska elastyczność programu studiów.

Z kolei w przypadku Departamentu Historii na Uniwersytecie w Buffalo do uzyskania dyplomu ukończenia studiów niezbędne jest (obok spełnienia przedstawionych wyżej wymogów ogólnouniwersyteckich) uzyskanie 36 punktów (*credit hours*), co jest odpowiednikiem 12 kursów semestralnych z historii i stanowi 30% ogółu punktów wymaganych do otrzymania dyplomu. Student nie ma przy tym całkowitej swobody doboru zajęć. Jest bowiem zobowiązany do zaliczenia co najmniej po jednym kursie z zakresu historii (dowolnej) cywilizacji sprzed 1800 r., dziejów Azji, Afryki lub Ameryki Łacińskiej, historii Europy po 1800 r. oraz historii Stanów Zjednoczonych. Program precyzuje zarazem poziom trudności wymaganych kursów, identyfikowany za pomocą odpowiednich oznaczeń: poziom łatwiejszy to kursy z numerami 1** lub 2**, natomiast numeracja 3** i 4** jest stosowana w przypadku kursów o wyższym poziomie trudności. Ze wspomnianych 12 kursów nie więcej niż pięć może należeć do pierwszej grupy, a co najmniej dwa muszą mieć charakter seminaryjny (oznaczane jako 4** SEM). O ile nakreślone powyżej wymogi mają charakter obligatoryjny, to ko-

¹³ Biorąc pod uwagę liczbę punktów ECTS za poszczególne zajęcia; pod względem liczby godzin przedmioty kierunkowe stanowią 65% programu.

lejność ich realizacji jest w dużej mierze dowolna. Zalecane jest jednak konsultowanie doboru kursów z doradcą akademickim.

Trzecia grupa zajęć ma na każdej z uczelni inny charakter i trudno byłoby je porównywać. Na Uniwersytecie Gdańskim są to przedmioty związane ze specjalnością nauczycielską (pedagogika, psychologia, dydaktyka itp.). Na Uniwersytecie w Buffalo trzecią i najliczniejszą grupę stanowią przedmioty fakultatywne (tu wlicza się ewentualne punkty za udział w zajęciach sportowych). Student w toku nauki może wykorzystać zajęcia fakultatywne do poszerzenia wiedzy w wybranej dziedzinie, może też rozwijać swe zainteresowania, korzystając z różnorodnej oferty wszystkich departamentów uczelni. Ciekawą opcją są w tym kontekście programy dodatkowe, tzw. *minor*. Stanowią one swego rodzaju „małe specjalizacje” i nie są obowiązkowe. Student może ubiegać się o *minor* w ramach 64 programów oferowanych przez uniwersytet¹⁴, w tym *History* i *Polish Studies*. Wymogi każdego z programów są inne. Przykładowo, Departament Historii aplikującym na *minor* nie stawia wymogów wstępnych poza średnią na poziomie 2,0, a do ukończenia programu niezbędne jest zaliczenie 6 kursów z historii (18 *credit hours*), z zastrzeżeniem, iż co najmniej trzy z tych zajęć muszą być na poziomie zaawansowanym (3** lub 4**).

Zupełnie inaczej wygląda sytuacja w przypadku programu *Polish Studies* (obecnie jest on oferowany tylko jako *minor*, a nie *major*). Program oferuje dwie ścieżki: językową oraz społeczno-kulturalną. Warunkiem wstępnym udziału w pierwszej z nich jest zaliczenie 2 semestralnych kursów z języka polskiego dla początkujących, a w ramach programu obowiązkowe jest ukończenie kolejnych 2 semestrów zajęć językowych (dla średnio zaawansowanych) oraz dodatkowo 4 kursów polskiego dla zaawansowanych bądź dotyczących polskiej kultury i historii. Łącznie w ramach tej ścieżki konieczne jest uzyskanie 28 punktów. Nieco mniejsze wymagania stawia uczestnikom drugi wariant. Zainteresowani muszą zdobyć 21 punktów, biorąc udział we wskazanych kursach na odpowiednim poziomie (w tym co najmniej dwa kursy 2** i cztery z wyższego poziomu)¹⁵.

Duże możliwości samodzielnego kształtowania toku studiów mają też pewne konsekwencje, dość zaskakujące w odniesieniu do placówek akademickich. Na Uniwersytecie w Buffalo część zajęć prowadzona jest przez studentów¹⁶, a nie przez pracowników naukowo-dydaktycznych. Nie jest to zjawiskiem wyjątkowym, ale teoretycznie oznacza, że słuchacz może zdobyć dyplom praktycznie bez styczności z profesorami¹⁷. W mniej elastycznym systemie studiów na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Gdańskiego, gdzie również doktoranci prowadzą zajęcia, ukończeniu studiów dowolnego szczebla bez kontaktu z kadrą profesorską nie jest możliwe.

Warto w tym zestawieniu zwrócić uwagę na jeszcze jeden istotny czynnik: liczebność grup zajęciowych. Korzystając z publikowanej na stronie Uniwersytetu w Buffalo oferty

¹⁴ <http://undergrad-catalog.buffalo.edu/academicprograms/minors.shtml> [dostęp: 15 XII 2014].

¹⁵ Dokładna lista kursów zamieszczona jest na stronie programu (http://undergrad-catalog.buffalo.edu/academicprograms/pol_degrees.shtml [dostęp: 15 XII 2014]).

¹⁶ Zwykle nie jest to jednoznacznie odnotowane, ale zapewne chodzi o doktorantów.

¹⁷ Podobno taka sytuacja już się zdarzyła, a przynajmniej słyszałam taką plotkę. Nie starałam się jej zweryfikować, ale zważywszy, że nawet zajęcia seminaryjne niekiedy prowadzone są przez studentów (nie dotyczyło to Departamentu Historii), nie można tego wykluczyć.

kursów *Undergraduate* na semestr jesienny 2014 r.¹⁸, gdzie podano m.in. maksymalną liczbę miejsc, można stwierdzić, że w przypadku historii na kursach wprowadzających (1**) przeważają grupy liczące 22–24 osób, a na zajęciach z poziomu 2** oraz 3** limit wynosi najczęściej 35 miejsc, choć niekiedy sięga stu. Jedynie w odniesieniu do kursów seminaryjnych (4** SEM) liczebność grup jest zwykle ograniczona do 15 osób.

Polityka Uniwersytetu Gdańskiego w tym względzie jest nieco inna. Zazwyczaj określona jest tylko minimalna liczba osób w grupie, przy czym jest ona różna zależnie od rodzaju zajęć. Wykłady monograficzne uruchamiane są pod warunkiem zapisania się co najmniej 25 osób, natomiast wykłady kursowe prowadzone są dla całego roku niezależnie od liczby studentów. Liczebność grup ćwiczeniowych, proseminaryjnych lub translatoryjnych waha się od 15 do 30 osób, z kolei seminaria dyplomowe uruchamiane są dla ośmiu, a niekiedy nawet dla czwórki chętnych studentów.

Z powyższego zestawienia pozornie mogłoby wynikać, że liczebność grup jest w przypadku obu uczelni zbliżona. Zachodząca różnica w podstawie ustalania tej liczebności jest jednak bardzo istotna. Na Uniwersytecie Gdańskim ważna jest minimalna liczba uczestników zajęć, natomiast na Uniwersytecie w Buffalo – maksymalna liczba miejsc i nie zawsze limit jest wypełniony, a zajęcia odbywają się także dla znacznie mniejszych grup, w skrajnych przypadkach dla 2–3 osób. Z drugiej strony, istotnym atutem studiów na Uniwersytecie Gdańskim są mniejsze grupy seminaryjne, dzięki czemu prowadzący może poświęcić więcej czasu każdemu z uczestników.

Przechodząc od zagadnień organizacyjnych do praktyki studiowania i prowadzenia zajęć, rozpocząć należy od kwestii obcej wykładowcom pracującym na Uniwersytecie Gdańskim: pozyskania studentów. Jedną z konsekwencji sztywno ustalonego programu zajęć jest bowiem fakt, że studenci, o ile chcą uzyskać dyplom, muszą na zajęcia przyjść. Odmienne jest w odniesieniu do wykładów monograficznych, ale nawet w tym przypadku prowadzący nie podejmują żadnych działań celem pozyskania większej liczby słuchaczy. Na Uniwersytecie w Buffalo sytuacja pod tym względem jest zupełnie inna. Wprawdzie na części wydziałów nie ma problemu z małą liczbą studentów czy wręcz brakiem chętnych, niemniej szczególnie w przypadku zajęć nie rekomendowanych przez żaden z popularnych programów zainteresowanie studentów może być bardzo niewielkie i prowadzący starają się na różne sposoby dotrzeć do potencjalnych kandydatów. Oczywiście podstawa to zaproponowanie interesującego tematu, sformułowanie przyciągającej uwagę nazwy oraz opracowanie adekwatnego, a jednocześnie intrygującego opisu. Nawet najlepsze przygotowanie zajęć jednak nie wystarczy, gdyż studenci otrzymują w katalogu na każdy semestr listę blisko 5 tys. kursów¹⁹; bynajmniej nie jest łatwo wyróżnić się w sytuacji, gdy każdy prowadzący chce zostać zauważony.

¹⁸ <http://www.buffalo.edu/class-schedule?switch=showcourses&semester=fall&division=UGRD&dept=HIS> [dostęp: 15 XII 2014].

¹⁹ Tak było w przypadku oferty na semestr wiosenny 2015 r. Liczba ta nie jest w pełni adekwatna, w rzeczywistości kursów jest nieco mniej, gdyż nierzadko ten sam kurs rejestrowany jest w różnych departamentach (tzw. *cross-listing*); ten sam kurs będzie wówczas wymieniony w ofercie dwóch, niekiedy nawet trzech wydziałów. Dokładne wskazanie liczby oferowanych kursów (po wyeliminowaniu zajęć wpisanych kilkakrotnie) jest oczywiście możliwe, w kontekście prezentowanych uwag nie wydaje się to jednak potrzebne.

Procedura zapisywania się studentów na zajęcia nie jest skomplikowana. Z kilku-miesięcznym wyprzedzeniem otwierana jest rejestracja na kolejny semestr. Pełen katalog kursów oferowanych we wszystkich departamentach i programach jest dostępny dla studentów i mogą oni samodzielnie zapisywać się na zajęcia, na których są wolne miejsca (decyduje kolejność zgłoszeń)²⁰. Przykładowo, na kursy oferowane w semestrze jesiennym 2014 r. można było się zapisywać od kwietnia. W miesiącu, kiedy rozpoczynają się zapisy, w poszczególnych departamentach organizowane są indywidualne spotkania z doradcą akademickim, który wskazuje zalecane kursy studentom zgodnie z wymogami ich programu oraz warunkami kształcenia ogólnego. Pozostawia to jednak nadal znaczną pulę zajęć, którymi można dysponować w dużej mierze samodzielnie. I w tym przypadku doradcy często pomagają studentom, proponując konkretne, a zgodne z ich zainteresowaniami, kursy lub też wskazując nowe propozycje, na które student mógł nie zwrócić uwagi. W związku z tym wykładowcy, szczególnie gdy chcą spopularyzować nowe zajęcia, spotykają się z doradcami z różnych programów, informując o swojej propozycji dla studentów, przedstawiając bliżej koncepcję kursu i korzyści dla słuchaczy. Przykładowo, autorka, starając się pozyskać studentów na swoje zajęcia, m.in. na wspomniany już kurs poświęcony historii Polski w filmie, rozmawiała z doradcami akademickimi z departamentów Historii, *Transnational Studies* oraz *Visual Studies*.

Powszechną formą promocji jest także informowanie o nowych zajęciach studentów uczęszczających już na kursy o zbliżonej tematyce. Często w czasie jednego semestru wykładowcy zachęcają „swoich” słuchaczy do zapisania się na prowadzone przez siebie kursy w następnym semestrze. Kolejnym popularnym sposobem docierania do studentów są krótkie prezentacje nowej propozycji na zajęciach prowadzonych przez innych wykładowców, ale o tematyce na tyle zbliżonej, że można spodziewać się zainteresowania promowanym kursem (co oczywiste, ta forma reklamy możliwa jest jedynie za zgodą właściwego prowadzącego).

Do stałego arsenału środków reklamowych należą ponadto różnego rodzaju ulotki i plakaty – na uniwersytecie jest wiele specjalnych tablic ogłoszeń, gdzie takie informacje można zamieścić. Podejmowane są również specjalne akcje promocyjne, których celem jest zwrócenie uwagi studentów na określoną problematykę. W ramach takich działań organizowane są spotkania, projekcje filmów, prezentacje itp. Niezależnie jednak od wszystkich tych zabiegów, do najskuteczniejszych metod promocji należy nadal propaganda szeptana, której podstawą jest po prostu dobra ocena wykładowcy przez uczestników jego wcześniejszych zajęć. Daje to duże prawdopodobieństwo, że nie tylko sami zapiszą się na kolejny kurs oferowany przez cenionego nauczyciela, ale także zachęcą do tego innych. Jest to jednak sposób wymagający działania długofalowego, toteż dla osób przyjeżdżających (jak w przypadku autorki) na jeden rok akademicki efektywność tego środka jest ograniczona.

Sam fakt zgłoszenia się pewnej liczby chętnych nie gwarantuje uruchomienia zajęć. Studenci w Buffalo mają bowiem możliwość rezygnacji z kursu w ciągu pierwszego ty-

²⁰ Nie dotyczy to jedynie nowych studentów, którzy nie mogą zapisywać się samodzielnie, a wyłącznie w porozumieniu z doradcą, który nie tylko pomaga w wyborze kursów, ale również przeprowadza rejestrację.

godnia każdego semestru²¹. Ważne jest zatem nawiązanie od samego początku dobrego kontaktu z uczestnikami zajęć. Jednym z kluczowych elementów jest w tym przypadku sylabus.

Na każdym z prezentowanych uniwersytetów sylabus ma nieco inny charakter. Na Uniwersytecie Gdańskim jest to dość ogólna charakterystyka zajęć, zawierająca podstawowe informacje odnośnie do wymogów wstępnych, wymiaru godzinowego, zasad zaliczenia oraz najważniejszych zagadnień poruszanych w trakcie kursu wraz z zestawem literatury. Najobszerniejszym punktem sylabusu są cele przedmiotu, sformułowane zgodnie z wymogami Krajowych Ram Kwalifikacyjnych. Całość mieści się zwykle w dwustronicowej tabelce i jest wiążąca dla prowadzącego zajęcia, nawet jeśli sylabus został opracowany przez inną osobę.

Na Uniwersytecie w Buffalo sylabus należy przedłożyć studentom na początku zajęć, co daje możliwość dopasowania zagadnień szczegółowych (w tym listę lektur czy filmów) do konkretnej grupy uczestników, uwzględnienia ich życzeń i zainteresowań²². Co oczywiste, studenci muszą otrzymać sylabus przed upływem terminu ewentualnego wycofania się z kursu, a więc w ciągu pierwszego tygodnia zajęć, niemniej i tak jest to istotnym ułatwieniem w kontekście wymogów obowiązujących na Uniwersytecie Gdańskim, gdzie ostateczne wersje sylabusów powstają przed rozpoczęciem danej edycji studiów. W przypadku zajęć realizowanych w semestrze letnim ostatniego roku studiów oznacza to konieczność przygotowania sylabusu trzy lata wcześniej, w późniejszym okresie możliwe są jedynie aktualizacje literatury.

Na Uniwersytecie w Buffalo sylabus jest traktowany jako dwustronna umowa między studentem a wykładowcą/uczelnia. W związku z tym zamieszcza się w nim nie tylko dość dokładną charakterystykę kursu i jego planowanych wyników (czyli umiejętności, jakie uczestnik ma uzyskać po jego ukończeniu), ale także opis wymogów odnośnie do zaliczenia wraz z terminami sprawdzianów w trakcie semestru, zasady oceniania (z procentowym udziałem każdego z komponentów w ocenie końcowej), rozpisany na poszczególne spotkania dokładny plan kursu oraz szereg uwag dotyczących ogólnej polityki uniwersytetu (jak wskazówki dla osób niepełnosprawnych, standardy zachowania w trak-

²¹ W ciągu pierwszego tygodnia zajęć w danym semestrze studenci mają możliwość zmiany kursu bez żadnych konsekwencji. Później nie można już zapisać się na inne zajęcia, a osoby rezygnujące z uczestnictwa po tym terminie (mają taką opcję do końca jedenastego tygodnia zajęć) otrzymują z danego przedmiotu ocenę R. W praktyce, o ile z pierwszej opcji korzysta się dość powszechnie, traktując pierwszy tydzień zajęć jako okazję do sprawdzenia, na ile sposób prowadzenia zajęć i ich koncepcja przypadnie studentowi do gustu, to druga cieszy się zdecydowanie mniejszą popularnością i korzystają z niej przede wszystkim osoby, które w toku semestru uzyskują bardzo słabe wyniki, mają więc podstawy spodziewać się problemów z zaliczeniem danego kursu.

²² Przykładowo, na zajęciach z historii Polski jeden z uczestników po zapoznaniu się z sylabusem zaproponował poświęcenie jednego ze spotkań Krzyżakom i stosunkom polsko-krzyżackim, co go szczególnie interesowało. Pozostali uczestnicy nie mieli nic przeciwko temu, więc postulat ten został uwzględniony. W takim przypadku nadal konieczna była publikacja zmodyfikowanego sylabusu przed końcem pierwszego tygodnia zajęć.

cie zajęć, zasady etyczne obowiązujące na uczelni, procedury odnośnie do ewentualnych skarg itp.)²³.

Z uwagi na tak szczególny status sylabusu na Uniwersytecie w Buffalo wielu wykładowców skrupulatnie pilnuje, aby na początku semestru każdy z uczestników otrzymał wydruk tego dokumentu (niezależnie od tego, że jest on zwykle udostępniany również na platformie edukacyjnej). Studenci ze swej strony zazwyczaj uważnie czytają sylabusy i zdarza się, że faktycznie rozliczają prowadzącego kurs z przestrzegania warunków tego quasi-kontraktu, wskazując punkty ich zdaniem pominięte czy cele, których realizacji w trakcie zajęć nie odnotowali. Studenci nieusatysfakcjonowani uzyskanym stopniem także odwołują się do zasad oceniania zawartych w sylabusie; reguły te stanowią zarazem najlepszy sposób obrony swoich decyzji dla oceniającego, stąd do ich precyzji i klarowności przywiązuje się wielką wagę.

Większa swoboda kształtowania przebiegu edukacji przez studentów w Buffalo przekłada się na znaczne różnice w sposobie prowadzenia zajęć w obu prezentowanych ośrodkach. Wynika to z faktu, że o ile na Uniwersytecie Gdańskim grupy złożone są ze studentów tego samego kierunku i roku, to w Buffalo takie sytuacje należą do rzadkości. Na zajęcia historyczne, czy to w ramach kształcenia ogólnego, czy potraktowanych jako przedmioty do wyboru, uczęszczać mogą chętni ze wszystkich kierunków studiów, pochodzący z różnych kontynentów i krajów (około 1/3 studentów to słuchacze z Azji, przede wszystkim z Chin i Indii, ale także Indonezji, Korei Południowej, Pakistanu czy Singapuru). W rezultacie grupy mogą mieć bardzo zróżnicowany charakter. Ma to istotne zalety, gdyż w dyskusjach ścierają się różne punkty widzenia, odmienne zagadnienia postrzegane są jako ważne, na inne elementy kładzie się nacisk. Przykładowo, na zajęciach poświęconych historii Polski w filmie jedna z uczestniczek, kończąca wówczas studia z dziedziny *Visual Studies*, przywiązywała wielką wagę do strony artystycznej analizowanych dzieł, uwrażliwiając zarazem pozostałych na różne, często uprzednio przez nich niedostrzegane, niuanse czy możliwości interpretacyjne. Z kolei studenci historii skupiali się na filmach jako przekazach z dziedziny historiofotii, analizując dobór wydarzeń włączanych w tok narracji oraz sposób ich naświetlania. Dla tych uczestników, których kurs zainteresował jako pomysł na łatwe i przyjemne uzyskanie elementarnej wiedzy o przeszłości Polski – kraju, do którego planowali się wybrać lub ojczyzny ich przodków, już samo słuchanie takich analiz i komentarzy kolegów było wyraźnie stymulujące, tak że w miarę oglądania i omawiania kolejnych filmów ich wkład w dyskusję był coraz większy i bardziej inspirujący (wśród studentów był Chińczyk i Amerykanin pochodzący z Bangladeszu, toteż rozpiętość kulturowa i światopoglądowa była znacząca).

Przy niewątpliwych zaletach, to zróżnicowanie uczestników może stanowić też utrudnienie. Przykładowo, opracowanie sylabusu nie jest łatwym zadaniem w sytuacji, gdy część słuchaczy uczęszczała uprzednio na kurs historii Polski i znała podstawową faktografię w stopniu wystarczającym, a dla części nawet lokalizacja Polski na mapie okazywała się sporym wyzwaniem. Konieczne okazało się pewne obniżenie poziomu merytorycz-

²³ Sylabusy nie są ogólnodostępne, ale te, z którymi miałam okazję się zapoznać, zwykle liczyły kilkanaście stron tekstu.

nego zajęć, tak aby dla wszystkich był on do zaakceptowania; odbywało się to kosztem osób, które postrzegały kurs jako historyczny i przede wszystkim tą stroną były zainteresowane. W pewnym stopniu było to równoważone korzyściami, wynikającymi z tegoż zróżnicowania uczestników, a sprowadzającymi się przede wszystkim do bardziej wszechstronnego rozwoju cenionej w Stanach umiejętności, tzw. *media literacy* (dosłownie – piśmienność medialna²⁴, na język polski termin ten tłumaczy się zwykle jako kompetencja medialna). Bilans zysków i strat z tytułu różnorodności uczestników musiałby więc być rozpatrywany z punktu widzenia każdego ze słuchaczy osobno.

Nieco inna była sytuacja w przypadku kursu poświęconego historii Polski. Na zajęcia mógł zapisać się każdy, ale w prowadzonej przez autorkę grupie dominowali studenci historii (jedyną osobą spoza tego departamentu był *freshman*, który później zdecydował się również na studia historyczne). Ta jednorodność grupy była zdecydowanym atutem. Nie było bowiem potrzeby wyjaśniania wielu terminów historycznych czy omawiania szerokiego tła analizowanych wydarzeń, tok zajęć był płynniejszy, a dyskusje stały na wyższym poziomie merytorycznym. Zarazem każdy z uczestników interesował się odmiennymi zagadnieniami, uczestniczył bądź w okresie wcześniejszym, bądź równoległe w innych kursach niż pozostali i tę wiedzę „wnosił” na zajęcia z historii Polski, przyczyniając się w ten sposób do wzbogacenia i poszerzenia dyskusji.

Podobna sytuacja wystąpiła w innej grupie, na zajęciach dotyczących miejsca i roli Polski w Europie. W ramach tego kursu były analizowane przemiany samego pojęcia Europy od starożytności po czasy współczesne, prowadząc do identyfikacji wzajemnego stosunku ziem polskich/Polski oraz Europy w świetle zmieniających się poglądów i definicji. W tym przypadku żaden ze słuchaczy nie studiował historii i ten „homogeniczny” charakter grupy okazał się korzystny dla studentów, gdyż całość zajęć można było dopasować do ich w miarę zbliżonego poziomu. Ich wiedza o Polsce i jej przeszłości nie była zbyt rozległa, ale zainteresowanie i zaangażowanie robiły naprawdę duże wrażenie. Podobnie jak uczestnicy zajęć o historii Polski, ci studenci również chętnie brali udział w dyskusji, a niejednokrotnie wdawali się w gorące polemiki w obronie swojego stanowiska, co sprzyjało pogłębianiu znajomości polskiej przeszłości.

Ta jednorodność grup, skądinąd zupełnie przypadkowa, okazała się istotnym ułatwieniem w prowadzeniu zajęć. W przypadku większej różnorodności uczestników konieczne byłyby zmiany koncepcji, tak aby zajęcia były atrakcyjne i wartościowe zarówno – choć to dość skrajny przykład – dla kończących edukację studentów historii, którzy oczekują specjalistycznego kursu poszerzającego ich wiedzę i umiejętności, jak i dla początkujących adeptów np. kierunków inżynierskich, postrzegających zajęcia dotyczące Polski jako formę intelektualnej rozrywki, której oddają się dla własnej przyjemności oraz dla spełnienia wymogów kształcenia ogólnego. Pewnym ułatwieniem dla wykładowcy jest fakt, że jeszcze przed rozpoczęciem semestru może on monitorować zapisy na kurs, mając dostęp do podstawowych danych zgłaszających się studentów (nazwisko, status, kierunek

²⁴ Proponowane niekiedy tłumaczenie „piśmiennictwo medialne” jest nieadekwatne, gdyż termin angielski ewidentnie odnosi się do pewnej nabytej cechy jednostki jako potrafiącej pisać (piśmiennej), a nie do piśmiennictwa (zbioru tekstów pisanych).

studiów). Umożliwia to przygotowanie zajęć w formie dostosowanej do składu grupy, choć w przypadku dużego zróżnicowania poziomu i oczekiwań studentów jest to dużym wyzwaniem.

Nieco inna jest sytuacja w przypadku zajęć interdyscyplinarnych, jak wspomnianego wyżej kursu z historii Polski w filmie. Zróżnicowanie studentów okazało się być wielkim atutem. Film posłużył tu jako medium na tyle nośne, że możliwe było wypracowanie formuły atrakcyjnej i merytorycznie wartościowej dla niejednorodnego grona uczestników, z których każdy miał coś do zaoferowania pozostałym, a zarazem dużo do zyskania dzięki współpracy z innymi. W konsekwencji właśnie dzięki różnorodności grupy zajęcia były dla prowadzącej (miejmy nadzieję, że również dla uczestników) bardzo interesujące.

Jak widać z powyższych, skądinąd dalekich od wyczerpania tematu, uwag, obiegowy pogląd o istotnych różnicach w studiowaniu na uniwersytetach polskim i amerykańskim jest – w odniesieniu do studiów historycznych – pod wieloma względami zasadny. Wprawdzie obie analizowane tu uczelnie posługują się systemem punktowym (co umożliwia ich porównanie), niemniej różnice między nimi są wyraźnie widoczne. Każde z prezentowanych rozwiązań ma swoje atuty, ale też słabsze strony. Absolwenci Uniwersytetu w Buffalo w czasie studiów rozwijają swą wiedzę ogólną, którą w polskim systemie powinny przekazywać licea, oficjalnie określane przecież jako ogólnokształcące. Uniwersytet Gdański oferuje natomiast kompletny, uporządkowany kurs dziejów, choć przyzwyczajony do swobody wyboru zajęć student amerykański odebrałby to rozwiązanie zapewne jako narzucenie przez uczelnię takiej, a nie innej, formy zajęć oraz bezalternatywnego toku edukacji. W rezultacie studia na kierunku historii w Gdańsku mają charakter bardziej spójny i syntetyczny, w Buffalo zaś – selektywny i monograficzny. Niemal można byłoby stwierdzić, że każdy z tych uniwersytetów kształci „innych” historyków.

Summary

In this paper selected aspects of studying history at SUNY at Buffalo and the University of Gdańsk are compared. The author focuses on the differences in general organization of Undergraduate Studies, i.e. general education requirements and degree granting program requirements. Moreover, some practical issues (including basic methods of attracting students to a particular class, the importance of syllabus at UB, differences in the way of teaching between Poland and the US) are also discussed.